Nr. 108 Nakład 2000 egz. Wtorek, dn. 16 września 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m 1 lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Aresztowania.

Opinja społeczna całego kraju poruszona została do głębi wiadomością o dokonanych 10 bm. aresztowaniach b. posłów, wśród których znajdujemy nazwiska wybitnych przywódców stronnictw opozycyjnych.

Aresztowania dokonane zostały z rozporządzenia władz administracyjnych, przyczem jednak sprawa ma być skierowana do władzy prokuratorskiej.

Oczywiście pierwszem pytaniem, jakie każdemu nastręczyć się musiało, było: za co zostali aresztowani.

Dopiero późnym wieczorem prezydjum rady ministrów rozesłało przez Pat. komunikat, który wyjaśnia, że aresztowani zostali ci posłowie, którzy dopuścili się przestępstw „zarówno natury kryminalnej, jak i o charakterze politycznym", ze względu jednak na nietykalność poselską, nie mogli być dotąd pociągnięci do odpowiedzialności.

Dziwnem wydaje się, dlaczego komunikat nie wymienia nazwisk aresztowanych i nie zaznacza obok tych nazwisk rodzaju przestępstwa.

Komunikat urzędowy, mający wyjaśnić sprawę wielkiej wagi dla całego kraju, wpłynąć na uspokojenie burzliwych nastrojów społeczeństwa, zredagowany jest w sposób nieprzynoszący najdrobniejszego zaszczytu wysokim urzędom i osobom, które go do wiadomości publicznej podały.

Zasadniczą jego cechą jest to, co tak jaskrawo występuje zawsze w każdym z wywiadów p. Piłsudskiego, poświęconych posłom i Sejmowi, **ciężkie zarzuty, uprawniające do najdalej idących przypuszczeń o kryminalnej przeszłości izby ustawodawczej, bez równoczesnego skonkretyzowania osób i czynów przez nie popełnionych.**

Oto do ogromnej większości aresztowanych nie sposób poprostu zastosować tych zarzutów, jakie wymienia komunikat: kradzieży, oszustwa, przywłaszczania itp.

Wprawdzie zaznacza komunikat, że aresztowania nastąpiły z powodu przestępstw natury kryminalnej jak i politycznej. Otóż co do ogromnej większości aresztowanych tylko ten drugi motyw, polityczny może wchodzić w grę.

Zwraca uwagę, że aresztowania te zbiegły się z innym faktem, o którym donosi prasa krakowska, mianowicie wznowieniem w ostatnich dniach śledztwa w sprawie pamiętnego kongresu Centrolewu, który odbył się w czerwcu w Krakowie.

Stąd łatwo może nastręczyć się przypuszczenie, że areszty posłów są w związku właśnie z owym kongresem. Przypuszczenia tego nie możemy jednak uznać za trafne, po pierwsze bowiem nie aresztowano bynajmniej wszystkich posłów, którzy brali udział w kongresie, jak o tem świadczy list otwarty trzech posłów Ch. D. ks. Gąsiorowskiego, Chacińskiego i Bittnera. **Nie aresztowano również tych uczestników kongresu, którzy, nie będąc posłami, nie mogli się bronić nietykalnością. Wogóle wznowienie tej sprawy po upływie trzech miesięcy, wydać się musi dziwnem.** Z drugiej znowu strony widzimy śród aresztowanych niektórych posłów, którzy w kongresie wcale udziału nie brali, jak np. Al. Dębskiego, który, jako członek Stronnictwa Narodowego, nie należy do centrolewu.

Komunikat nie podaje przepisów prawnych, na podstawie których aresztowania zostały dokonane, choć wobec zarzutu jego nieprawności, podniesionego przez warszawską Radę Adwokacką, opinja publiczna oczekiwała jakiegoś urzędowego wyjaśnienia ze strony urzędowej.

Przytoczony w komunikacie fakt wygaśnięcia nietykalności poselskiej nie uzasadnia bynajmniej konieczności „zatrzymania podejrzanych" aż do formalnego postanowienia o aresztowaniu, ponieważ **co do ogromnej większości „zatrzymanych" nie zachodzi z pewnością ani obawa ucieczki, ani możność zatarcia śladów przestępstwa.**

Trudno bowiem podejrzewać o ucieczkę ludzi, którzy akurat rozpoczęli kampanję wyborczą i będą ubiegać się o mandaty poselskie. **Nie może być również mowy o „zacieraniu śladów"**, gdy rozpoczęta walka wyborcza pomnoży raczej owe ślady, uznane przez pewne nikczemne czynniki za... działalność przeciw państwu.

Oskarżenie przeciwko przywódcom centrolewu nie może opierać się na uchwałach i przemówieniach z kongresu krakowskiego. Są one skonfiskowane, zatem nie mogą być przedmiotem rozważań.

Uderza jaskrawo i niezmiernie przykro — równoczesność aresztowania oskarżonych o przestępstwa kryminalne, z rzekomymi przestępcami politycznymi, wśród których znajdują się przywódcy wszystkich stronnictw polskich. **Osadzanie w jednem lochu działaczy politycznych polskich wraz z separatystami, podpalaczami-rizunami hajdamackimi i b. posłem B. B. Baćmagą, oskarżonym o kradzież składek kościelnych i funduszów gminnych, to doprawdy niesłychane i ohydne.**

Stwierdzić musimy, że wypadki środowe wywarły głębokie wrażenie. **Nie przyczynią się one do uspokojenia opinji która przedewszystkiem spokoju łaknie, spokoju potrzebuje, chociażby po to, by jednolity i zgodny front stworzyć przeciwko wrogom naszym zewnętrznym.**

Gdy mowa o niebezpieczeństwach zewnętrznych mimowoli nasuwa się wspomnienie roku 1920-go, **kiedy hordy bolszewickie niepowstrzymaną lawiną posuwały się przeciwko stolicy.** Wtedy nie zalatwialiśmy porachunków partyjnych, wtedy powstał rząd zgody narodowej z przedstawicieli wszystkich stronnictw z posłem Witosem na czele. **Dzięki zgodnej współpracy tego rządu z całym narodem i armją potrafiliśmy odwrócić grożące nam niebezpieczeństwo.**

Jakże odmiennie przedstawia się Polska r. 1930-go, od tamtej, z przed dziesięciu lat.

Być może, że nastąpią dalsze aresztowania, aresztowania za działalność narodową ludzi, których programem działalności publicznej jest Wielka Polska. Być może, że ludzi nieskalanych w życiu publicznem i prawnem, posadzi się obok takiego... sanatorżnika Baćmagi, lub co gorsza, obok wywrotowców „ukraińskich".

Może to jeszcze nastąpi i niech nastąpi! Podobno w baszcie jest miejsca na przeszło stu ludzi.

My jesteśmy pewni, że kres ludzi niepoczytalnych już się zbliża. Polska narodowa, Wielka Polska idzie!... Jesteśmy przekonani, że baszta w Brześciu wkrótce zmieni zupełnie swoich lokatorów.

Ł.

RODACY!

Groza nowego niebezpieczeństwa zawisła nad Polską. Zaborcza dłoń pruska sięga znowu po nasze ziemie, Berlin planuje nowy rozbiór Polski!

W 10-tą rocznicę plebiscytu na Warmji i Mazurach, w 10-tą rocznicę ostatecznego ustalenia zachodnich granic naszego Państwa, zgodnie z obowiązującemi przepisami traktatu wersalskiego — minister Rzeszy Niemieckiej Treviranus, wygłosił publiczne przemówienie, w którym zapowiedział że Niemcy dążą i dążyć będą do odebrania nam siłą Pomorza.

Jak na początku wielkiej wojny, rząd niemiecki nie zawahał się uznać układu, gwarantującego nietykalność Belgji, za nieobowiązujący skrawek papieru, i bohaterska Belgja spłynęła krwią i legła w gruzach zburzonych wsi i miast; jak tyle, tyle razy w historji — tak i dziś znowu Niemcy chcą łamać przyjęte na siebie zobowiązania, pragną cudzych ziem, chcą na krzywdzie sąsiadów swoje tuczyć państwo.

Polska zna niemiecką butę, niemiecki fałsz i zaborczość pruską!

Polska z nieufnością spoglądała zawsze na swego zachodniego sąsiada, a rany zadane przez Hakatę pruską, krwawią do dziś w naszej pamięci.

Łzy katowanych we Wrześni dzieci polskich, tułaczka wyzutego ze swego mienia polskiego chłopa Drzymały, popioły i gruzy Kalisza wołają do nas o obronę każdej piędzi polskiej ziemi przed ponownym najazdem i gwałtem pruskim.

— Społeczeństwo polskie podejmie rzuconą sobie rękawicę!

Przez Psie Pole, Płowce i Grunwald wiedzie niezawodny szlak historyczny. Tylko siła zdolna jest odeprzeć zakusy niemieckie.

— Naród polski, świadomy swej siły, jednoczy się dziś w obronie całości Rzeczypospolitej, swą niezłomną postawą składając dowód, że w razie potrzeby nie zabraknie nikogo, aby z bronią w ręku odeprzeć nieprzyjaciela.

Robimy dziś apel serc polskich i przegląd naszego pogotowia obywatelskiego — niechże będzie tak liczny i potężny, jak ofiarną i gorącą była przez wieki miłość ludu polskiego dla swojej ziemi ojczystej!

Rodacy!

W zrozumieniu niebezpieczeństwa jakie nam grozi ze strony niemieckiej, musimy stanowczo przeciw temu zaprotestować. Wzywamy przeto wszelkie organizacje i całe obywatelstwo miasta Wąbrzeźna, Kowalewa, Golubia i całego powiatu wąbrzeskiego do wzięcia udziału w manifestacji, jaka odbędzie się w niedzielę, dnia 21 bm.

Wyrazimy zgodnie protest wobec wrogów naszych i całego świata, że granic Rzplitej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi!

Obywatelstwo prosimy w dniu tym dekorować domy flagami o barwach narodowych.

Manifestacja rozpocznie się pochodem do kościoła na uroczyste nabożeństwo o godzinie 10 z placu „Luksus". Towarzystwa wezmą udział ze sztandarami i transparentami. Po nabożeństwie na Rynku nastąpi przemówienie i uchwalenie protestu.

Komitet organizacyjny manifestacji przeciwniemieckiej w Wąbrzeźnie:

Ks. prob. Zakryś, Czarnota - Bojarski, Brzostowicz, Czerwiński, Cander, Deręgowski, Grabowski Juljan, Dr. Piotrowski, Ed. Piszcz, Retz, burmistrz Schwarz, Bolesław Szczuka.

Konfiskata „Gazety Wąbrzeskiej".

Ostatni numer Gazety Wąbrzeskiej nr. 107 z dnia 13 bm. został skonfiskowany za artykuł pt.: „Rozpoczęło się..." Artykuł ten był przedrukiem z Gazety Bydgoskiej, gdzie nie uległ konfiskacie. Artykuł ten zawierał jedynie przy końcu mały komentarz naszej redakcji, który ani treścią, ani formą nie różnił się od całego artykułu.

Ponieważ konfiskata nastąpiła niebawem po ukazaniu się gazety, więc bardzo znikoma ilość czytelników zdołała gazetę odebrać. **Wszystkich czytelników miejscowych i zamiejscowych, którzy gazety nie otrzymali prosimy o wybaczenie, za to nie od nas zależne niedostarczenie gazety.**

Konfiskaty.

Warszawa, 15. 9. Tel. wł.

„Gazeta Warszawska" została wczoraj skonfiskowana za artykuł wstępny pt.: „Silny rząd". Jest to 88 konfiskata tego pisma.

Wczorajszy „Robotnik" uległ z polecenia komisarjatu rządu na m. Warszawę dwukrotnej konfiskacie za opublikowanie wezwania do manifestacyj niedzielnych, za niektóre urywki w art. „Echa aresztowań" oraz za artykuł wstępny.

Poznański „Nowy Kurjer" z dn. 11 bm. uległ konfiskacie za podanie depeszy z Warszawy o proteście warszawskiej rady adwokackiej. „Piast Wielkopolski" z tejże daty został skonfiskowany za artykuł o aresztowaniach b. posłów sejmowych.

Nadzwyczajny dodatek „Lwowskiego Kurjera Porannego" uległ w dniu 12 bm. konfiskacie za podanie wiadomości o przebiegu aresztowań.

Wydania poniedziałkowe (z 15 bm.) „Gazety Warszawskiej", „Robotnika" i „A. B. C." zostały skonfiskowane.

Co słychać w Genewie?

Genewa, 13. 9. Tel. wł.

Dzisiejsza mowa członka delegacji angielskiej, Grahama, wygłoszona na zgromadzeniu rady Ligi, poświęcona była głównie zagadnieniom gospodarczym. W konkluzji Graham oświadczył: „Nie uzgodnicie interesów producentów i konsumentów przez restrykcje gospodarcze. Problematu tego nie rozwiążecie ani przez podnoszenie taryf celnych, ani przez systemy nacjonalizmu gospodarczego. Przeciwnie, należy znosić barjery celne, które utrudniają prawdziwą współpracę gospodarczą". Mowa Grahama wywołała komentarze, głoszące, iż polityka celna rządu niemieckiego krytykowana jest coraz częściej z trybuny Ligi narodów.

Na dzisiejszej konferencji prasowej minister Zaleski, zapytany przez koresp. „Kurj. Warsz." co sądzi o oświadczeniu Curtiusa w sprawie ewentualnego nawiązania rokowań gospodarczych podczas sesji obecnej, pomiędzy państwami wschodniemi a środkowo-europejskiemi, odpowiedział:

„Znaczenie konferencyj rolnych ujawniło się już zarówno w przemówieniu Curtiusa na konferencji prasowej, jak i w mowie Schobera. Nie dziwiłbym się, gdyby rozmowy przewidywane przez Curtiusa zostały w ciągu obecnej sesji podjęte".

W dniu dzisiejszym opuścili Genewę kanclerz Schober i premjer Venizelos udając się do swych krajów.

Pancerze dla policji.

W związku z notatkami o ustaleniu typu pancerza policyjnego, które w swoim czasie ukazały się w prasie, dowiadujemy się, że pancerze te zostały już wykonane i w najbliższej przyszłości będą rozdzielone pomiędzy poszczególne komendy wojewódzkie policji państwowej.

Pancerze i tarcze, których nie przebijają nawet kule z takich pistoletów, jak parabellum i Mauzer, służyć będą w pierwszym rzędzie policjantom przy napotykaniu oporu zbrojnego ze strony przestępców podczas zatrzymywania ich w kryjówkach i melinach bandyckich. Próby, dokonane z pancerzami, wykazały, że są one tak lekkie, iż nie krępują zupełnie swobody ruchów, co umożliwi również zastosowanie ich przy wystąpieniach zewnętrznych w miastach.

Krwawa niedziela 14-ego września.

Blok stronnictw środka i lewicy urządził demonstracje antysanacyjne w wielu miejscowościach Polski.

W Toruniu.

Toruń, 15. 9.

W niedzielę 14 bm. toruńskie zarządy pięciu stronnictw, należących do bloku centrolewu („Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu") urządziły w „Parku Wiktorji" demonstracyjny wiec przedwyborczy. Przybyło nań około sześciu tysięcy osób. Na estradzie, poza stołem prezydjum, ustawiono 8 sztandarów. Zebranie o godz. 12 m. 50 zagaił b. poseł p. Pawlak (NPR.), który w dłuższym wywodzie wskazał na nadzwyczaj ciężkie położenie, w jakiem po 4 latach rządów sanacji znalazła się Polska. P. Pawlak napiętnował systemy działania, jakich sanacja się chwyta, napomknął o bezprawiach, dziejących się w kraju, o kryzysie gospodarczym, osłabieniu zwartości społeczeństwa i o niebezpieczeństwie niemieckiem, zagrażającem od zachodu, nadmieniając wkońcu o celu wiecu.

Jako mówcy zabierali głos kolejno pp.: Frankiewicz (imieniem PSL. „Piasta"), mec. dr. Pehr (z ramienia PPS.), p. Harraszin (jako przedstawiciel „Wyzwolenia") i red. „Głosu Robotnika" p. Chełmiński (jako reprezentant NPR.). Wszyscy mówcy krytykowali ostro wewnętrzno-państwową gospodarkę pomajową, wyliczali niedomagania i bolączki naszego życia i piętnowali bezwzględnie system rządów dyktatorskich. Przemówienia były żywo oklaskiwane przez tłum, który wznosił bezustannie wrogie okrzyki pod adresem obozu sanacyjnego i jego czołowego przywódcy. Pod koniec zebrania red. „Gazety Grudziądzkiej" p. Gutkowski odczytał rezolucję, potępiającą zakusy niemieckie na ziemie polskie, dyktaturę i domagającą się jak najszybciej likwidacji rządów sanacyjnych.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie, poczem p. Pawlak zakomunikował zebranym, że odbycie pochodu zostało przez władze zakazane, co uważa za swój obowiązek podać do wiadomości uczestnikom wiecu, który zamyka okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej. Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie.

Nadmienić należy, iż jednego z agitatorów bebeesowskich, który na początku zebrania usiłował wtrącać do przemówienia p. Pawlaka krytyczne uwagi, wzburzony tłum pobił laskami i momentalnie wyrzucił poza ogrodzenie Parku.

Przebieg zajść.

Po wiecu doszło do krwawych zajść, z których, jako świadkowie naoczni, podać możemy relację zupełnie ścisłą. Gdy tłum opuścił Park Wiktorji, na ul. Chełmińskiej zaczął formować się pochód, czoło którego ze sztandarami stanęło u zbiegu ulic Chełmińskiej i św. Jerzego, dalsza część zaś, zasilana stale grupami publiczności, wychodzącej z Parku, zapełniła przestrzeń mniej więcej do ul. Bawarczyków.

W pewnej chwili u zbiegu ulic Chełmińskiej i Grudziądzkiej powstała wrzawa. Okazało się, że tłum poznał w jednym z mężczyzn, przebranych po cywilnemu, komisarza policji tajnej, którego przyparł do przydrożnego parkanu, w drugim zaś, również odzianym w ubranie cywilne, agenta policji tajnej. Tego ostatniego wepchnięto do otwartego rowu kanalizacyjnego. Posypały się nań razy lasek.

W tym samym momencie powstał krzyk w pobliżu wylotu ul. św. Jerzego: tłum natarł na toruńskiego starostę grodzkiego, p. Staniszewskiego, który usiłował był przemówić uspokajająco, i począł bić p. starostę laskami po głowie. Zbroczonego krwią p. Staniszewskiego wyrwano z rąk tłumu i odprowadzono w stronę placu Teatralnego, gdzie umieszczono go w aucie i odwieziono do szpitala miejskiego.

Ukazał się nadciągający od strony placu Teatralnego silny oddział (kompanja) policji pieszej, z komisarzem na czele. Na oddział ten posypały się kamienie. Równocześnie padły strzały. Dwaj posterunkowi, Wiśniewski i Gromadzki osunęli się ranni na bruk. Zabrzmiała krótka komenda. Tyraljera policyjna natarła na tłum, rozpraszając go kolbami i płazami szabel. Manifestanci zaczęli uciekać w popłochu ulicami: Grudziądzką, Odrodzenia, Legjonów i 3-go Maja. Skoro jednak gwizdki oficera zwołały posterunkowych na zbiórkę, uciekający ulicą Odrodzenia demonstranci zatrzymali się.

Wobec tego tyraljera policyjna natarła ponownie. Znowu padło kilka kamieni i strzał, oddział policyjny jednak rozdzielił się na kilka części, które, prąc naprzód ulicami Odrodzenia i Grudziądzką, rozproszyły tłum ostatecznie. Po chwili kompanja sprawiła szyk i wobec faktu, że od strony placu Teatralnego nadciągały posiłki policji mundurowej, ruszyła w ul. Grudziądzką.

Na miejscu starcia wybitych zostało kilka szyb w okolicznych domach. Jednego z rannych posterunkowych odwieziono do szpitala autem, drugiego zabrała karetka pogotowia ratunkowego. Do późnej nocy krążyły gęsto po mieście, w którem panowało wielkie podniecenie, wzmocnione patrole policji, (szeregi jej na ten dzień zasilono oddziałami z innych miejscowości Pomorza). Zwracała uwagę wielka liczba policji tajnej; wielu agentów było przebranych w ubrania robotnicze. W czasie krwawego starcia przy rogu ul. św. Jerzego kilkanaście osób zostało poturbowanych, a p. Stróżowskiego, piekarza z ul. Podgórnej, który z ubocza przyglądał się zajściom, obalono na ziemię. W czasie popłochu o mało nie został on stratowany.

Policja przeprowadziła około pięćdziesięciu aresztowań. Uwięziono p. Pawlaka, sekretarza Zjedn. Zaw. Polsk. Rusinka i innych. Około godz. 4-ej policja, po wyważeniu okna, wkroczyła do lokalu enneerowskiego „Polskiego Zjednoczenia Zawodowego", zabrała wszystkie akta, załadowała je na samochód i wywiozła.

P. staroście Staniszewskiemu założono opatrunki w szpitalu miejskim, skąd odwieziono go autem do mieszkania prywatnego. Odniósł on 3 głębokie rany tłuczone głowy, stan jego zdrowia jednak jest na tyle dobry, iż nie budzi poważniejszych obaw. Rany policjantów Wiśniewskiego i Gromadzkiego również nie zagrażają ich życiu.

W Tczewie.

Tczew, 15. 9. Tel. wł.

Blok „centrolewu" zorganizował w niedzielę 14 bm. demonstracyjny wiec również i w Tczewie. Sanatorowie „zabezpieczyli się" w ten sposób, iż sprowadzili z Gdyni osławioną niedawnym napadem na O. W. P. bojówkę — „Federacją Pracy". „Federanci", składający się z mętów portowych, podnieśli wrzask i zakłócili spokój na wiecu, nie dopuszczając do głosu ani jednego z mówców. Sytuację wykorzystała policja, która rozwiązała wiec.

W Warszawie.

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

Zwołany na niedzielę dzisiejszą wiec centrolewu odbył się pod gołem niebem na placu koncertowym „Doliny Szwajcarskiej". Wzięło w nim udział z górą 4.000 osób. Wygłoszono szereg przemówień, utrzymanych w ostrej formie, piętnujących gospodarkę sanacji w Polsce i uwięzienie byłych posłów. Słuchacze wznosili okrzyki, wrogie sanacji. Uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje. Przebieg wiecu był zupełnie spokojny.

Po zebraniu część uczestników, składająca się z około 1000 osób, usiłowała zorganizować na placu Trzech Krzyży pochód. Na czoło pochodu wysunięto kobiety. Oddziały policji pieszej zagrodziły drogę demonstrantom od strony ulic N. Świata i Żórawiej. Równocześnie policja konna od strony Alei Ujazdowskich przypuściła do tłumu szarżę, rozpraszając go.

W tej chwili zabrzmiały strzały. (Były to strzały karabinowe, gdyż na miejscu zajść znaleziono później łuski od nabojów karabinowych). Kule szły nisko, na wysokości ramion człowieka dorosłego. Jedna osoba nieznanego nazwiska została zabita na miejscu, szereg ludzi odniosło ciężkie i lżejsze rany.

Bezpośrednio po szarży policji rozległo się kilka potężnych detonacyj: wybuchł granat ręczny i kilka bomb z gazem łzawiącym, rzuconych na ulicę. Z pośród rannych od odłamków granatu, w szpitalu zmarł elektrotechnik Suchocki, trafiony w pierś. Jeden komisarz policji i czterej posterunkowi odnieśli lżejsze rany.

Na ulicach Pięknej i Matejki wzburzony tłum natarł na policję. Huknęły strzały rewolwerowe.

Rany w czasie tych obu zajść odnieśli: podkomisarz Lubijewski oraz posterunkowi Bernardzki, Stankiewicz, Wierzbicki i Stępniak. Z pośród osób cywilnych ranni są: Adam Duda, Piotr Reichert, Zenobjusz Jakubowski, Stanisława Wisłocka, Antoni Kalwiński i szereg innych, nazwisk których nie udało się ustalić.

Aresztowano z górą 100 osób.

Jak podaje P. A. T. komisarz rządowy na m. Warszawę polecił skonfiskować dodatki nadzwyczajne „Kurjera Warszawskiego", „Robotnika" i „Neue Volkszeitung" (żydowskie pismo żargonowe) „za świadomie kłamliwe przedstawienie niedzielnych zajść ulicznych".

W Katowicach.

Katowice, 14. 9. Tel. wł.

Wiec stronnictw „centrolewu" zwołany został na godz. 2 po południu do hali wystawowej w „Parku Kościuszki". Już od godz. 10-ej rano członkowie sanacyjnego „Związku Powstańców Śląskich" pod wodzą wiceburmistrza miasta, Skudlarza, obsadzili wejścia do hali. Gdy o godz. 1.30 po poł. gromadzący się członkowie stronnictw „centrolewu" chcieli wejść do hali, bojówka sanacyjna nie przepuściła ich. Wywiązała się bójka, w której „powstańcy" nie oszczędzali nawet kobiet. Kilkanaście osób odniosło rany, w tem cztery osoby — ciężkie.

Na wezwanie komitetu organizacyjnego wiecu, który pragnął uniknąć rozlewu krwi, manifestanci udali się do położonego obok hali parku, aby tam odbyć wiec, został on jednak rozwiązany, jako nie odbywający się w lokalu zamkniętym.

Wobec tego tłum, złożony z około 10.000 osób udał się do znajdującego się w pobliżu lokalu „Tivoli". Tam wygłosili antysanacyjne przemówienia p. p. Korfanty, Tempke, Kawalec i Stańczyk, potępiając m. inn. niedawne aresztowania b. b. posłów. Uchwalono następnie rezolucję, która w punkcie pierwszym zawiera protest przeciwko zakusom niemieckim na ziemie polskie i znanym wystąpieniom Treviranusa, w dalszych zaś siedmiu potępia działalność obozu pomajowego, dyktaturę i uwięzienie b. b. posłów. Na tem wiec został zakończony i rozwiązany.

Po skończonem zebraniu, wobec zakazu urządzania pochodu, tłumy, idąc chodnikami, zapełniły ulice śródmieścia. Raz po raz dochodziło do krwawych starć z policją. Starcia te powstawały w ciągu około pięciu godzin. Kilkadziesiąt osób odniosło w nich rany, gdyż policja wielokrotnie przypuszczała szarże.

Poznań.

Poznań, 14. 9. Tel. wł.

Zebranie bloku „centrolewu" odbyło się w południe przy udziale kilku tysięcy osób w sali „Ogrodu Zoologicznego". Przemawiali m. inn. p. p. Leśniewski (NPR), Michałkiewicz (Piast), Milczyński (NPR) i Stróżyński (PPS).

Kutno i Płock.

Płock, 14. 9. Tel. wł.

Tłumne antysanacyjne wiece, urządzone przez blok „centrolewu", odbyły się w Kutnie i w Płocku. W pierwszej z tych miejscowości nie obyło się bez interwencji policji, w drugiej wiec przeszedł spokojnie.

Łódź.

Łódź, 14. 9. Tel. wł.

W lokalu „Kina Oświatowego" przy udziale z górą 9.000 osób odbył się tu wiec pięciu zjednoczonych stronnictw „centrolewu". Zagaił go prezydent miasta. Przedstawiciele poszczególnych stronnictw składali następnie oświadczenia potępiające dosadnie dyktaturę, działalność sanacji i aresztowanie b. b. posłów.

Wilno.

Wilno, 14. 9. Tel. wł.

Na zwołany przez blok „centrolewu" wiec antysanacyjny stawiło się ponad 4000 ludzi. Przewodniczący i pierwszy z mówców wystąpili przeciwko rządom obozu pomajowego niezmiernie ostro. Zebranie trwało zaledwie kwadrans, gdyż obecny na niem przedstawiciel starostwa rozwiązał je.

Radom.

Radom, 14. 9. Tel. wł.

Zapowiedziany na dziś wiec bloku stronnictw centrum i lewicy zgromadził kilkotysięczne tłumy. Nasłani bojówkarze sanacyjni wszczęli celowo krwawą bójkę z milicją PPS., wobec czego wiec został rozwiązany. Kilkanaście osób odniosło ciężkie i lżejsze rany.

Lublin.

Lublin, 14. 9. Tel. wł.

W zebraniu antysanacyjnem bloku stronnictw centrowo-lewicowych wzięło udział około 8000 ludzi. Wygłoszono przemówienia niesłychanie ostre. Była posłanka z „Wyzwolenia", pani Kosmowska, została z powodu wystąpienia na tym wiecu bezzwłocznie aresztowana.

Warszawa, 15. 9. Tel. wł.

W Warszawie w czasie wczorajszych demonstracyj rany odniosło ogółem 14 osób cywilnych. Wśród nich znajduje się nauczyciel gimnazjum Eugenjusz Gołowaczewski (prasa stołeczna podaje, iż pochodzi on z Torunia?), oraz p. Zielińska, wdowa po wybitnym działaczu socjalistycznym doktorze Józefie Zielińskim, przewodnicząca wydziału kobiet CKW. PPS., osobista przyjaciółka pani prezydentowej Mościckiej i p. Aleksandry Piłsudskiej.

Wiadomości o jej stanie zdrowia (nie jest on groźny) podawano wczoraj na Zamek.

Jak donosimy na innem miejscu, dodatki nadzwyczajne kilku pism stołecznych, opisujące szeroko zajścia na placu 3-ch Krzyży zostały skonfiskowane. Nie skonfiskowano jedynie dodatku nadzwyczajnego sanacyjnego „Kurjera Porannego".

Wydarzenia wczorajsze wywołały w stolicy olbrzymie wrażenie. Do późnej nocy krążyły po Warszawie silne patrole policji pieszej i konnej.

W Ostrowie Wlkp. policja rozproszyła pochód centrolewu przy pomocy granatów z gazami łzawiącemi.

J. I. Kraszewski. 51

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Zapukano do drzwi. Faustyna nie poruszyła się, spojrzała tylko i półuśmiechem powitała ukazującą się w nich twarz pięknego, młodego mężczyzny.

Był to sopran Angelo Monticelli, który przybywał pokłon i cześć oddać królowej. W nim także typ włoski łatwym był do poznania na pierwszy rzut oka; lecz o ile Faustyna energję włoską i żywość wcieliła w siebie, o tyle on przedstawiał wdzięk prawie niewieści. Młody, dziwnie piękny, z włosami czarnemi, długiemi, spadającemi na ramiona, przeznaczonym się zdawał na rolę inamoratich, na bogów i kochanków. Żaden starożytny Apollo w zachwycie grający na lirze, nie mógł być nad niego piękniejszym. Tylko dumy i śmiałości bożka mu brakło: pokornym był i uniżonym do zbytku.

Złamał się wpół, oddając pokłon obojętnej Faustynie, która nie przestawała bawić się sznurami swej sukni i ledwie mu główką skinęła. Nogi jego, wyłamane jak do tańca, nawet za kulisami nie zapomniały o swych obowiązkach.

— Angelo! — zawołała Faustyna. — Biegasz za temi obrzydliwemi Niemkami... wiem wiem. Stracisz głos i młodość. Pfe! jak można w Niemce widzieć kobietę. Spójrzże na ich ręce i nogi.

— Signora! — rękę kładąc na piersi, odparł prostujący się Angelo, rzucając wzrok w zwierciadło, bo trochę kochał się w sobie. — Signora, non e vero!

— Tak, powiesz mi dla wymówki, — śmiejąc się, przerwała Faustyna — że one biegają za tobą.

— I to nie: ja tęsknię za włoskiem niebem, włoskiemi twarzami i sercem Włoszki... ja tu usycham.

Faustyna spojrzała nań, a ręką dała znać dziewczętom służebnym, ażeby odeszły.

— Ingrato! — szepnęła cicho. — Pieścimy cię wszyscy i jeszcze ci źle.

Potem oczy zwróciła na sufit, ziewnęła i zdawała się nie chcieć widzieć pożerającego ją wzrokiem Monticellego.

— Jest już Albuzzi? — spytała.

— Nie wiem.

— Żebyś ty o Albuzzi nie wiedział, cha! cha!

— Wcale mnie ona nie obchodzi.

— Gdy mówisz ze mną! Ale ja o nią nie jestem wcale zazdrosna, ani o twoją apollinową piękność; tylko, tylko jej niecierpię i ciebie, Angelo, nienawidzę...

— Za co?

— Za to, że jesteś nienawiści godny, żeś lalka, żeś bałamut. Spójrz na zegar i idź się ubierać.

We drzwiach ukazała się nowa twarz. Był to otyły, silnie zbudowany, wesołego oblicza, ruchów żywych Puttini.

— Moje najgłębsze uszanowanie ekscelencji — zawołał. — Ale przepraszam, może przerywam duet...

Spojrzał na Angela.

Faustyna się rozśmiała, ruszając ramionami.

— My tylko na scenie śpiewamy duety, — dodała — ale wy wszyscy dziś myślicie się spóźniać. Do ubierania!

I ruszyła się z sofy. Angelo także posunął się ku drzwiom, Puttini stał i śmiał się.

— Ja się nie opóźnię: trykoty moje leżą gotowe, a reszta stroju nie zabawi.

Drzwi się rozpadły z łoskotem i mężczyzna w czarnej sukni, w trzewikach i w pończochach, w peruce gładkiej, twarzy pucołowatej, małego nosa, czoła niskiego wbiegł, jakby przestraszony.

Sama postać jego już zwiastowała coś niezwyczajnego; Faustyna, która się ognia lękała zawsze, krzyknęła przeraźliwie:

— Matko Najświętsza, ratuj! gore! gore!

— Gdzie? gdzie?

Tymczasem ów poseł stał niemy i jakby osłupiały. Był to Klein, jeden z muzyków orkiestry, wielki Faustyny głosu wielbiciel, przyjaciel Włochów i zapalony meloman.

Imię mu było Jan, jak większej części Niemców. Faustyna go na Giovaniego przerobiła i dała mu przezwisko Piccolo.

— Piccolo? Czyś oszalał! Co tobie? — zawołała.

— Król umarł! Król August Wielki umarł w Warszawie!!

Na te słowa Faustyna krzyknęła przeraźliwie zasłaniając oczy a wszyscy stanęli niemi. Drzwi za wchodzącym Kleinem zostały otwarte i tuż wtaczać się zaczęło, co żyło w teatrze. Większa część artystów, mających grać w Cleofidzie, już napół była ubrana. Albuzzi wbiegła, nie mając czasu zasłonić odkrytego popiersia, ani narzucić nic na najpierwsze ubranie. Piękność jej uderzała nawet przy Faustynie, lecz wszystko w niej było zdrobniałe, a żywość tylko tem większa.

(Ciąg dalszy).

Echa aresztowań b. b. posłów.

Oświadczenia prokuratora Michałowskiego.

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

Prokurator warszawskiego sądu okręgowego Michałowski, przyjął wczoraj kilku przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że aczkolwiek, b. posłowie przebywają w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem, to jednak bezpośredni nadzór nad uwięzionymi należy do niego, a nie do władz wojskowych, jak to błędnie podawano w niektórych pismach.

Jednocześnie p. Michałowski oznajmił, że pp. dr. Kiernik oraz Ukrainiec Celewicz osobiście wnieśli skargi incydentalne na niesłuszne zaaresztowanie. Skargi te były natychmiast przesłane do sądu okręgowego w Warszawie, który w terminie 24-godzinnym już je rozstrzygnął.

Sprzeciwy: dr. Kiernika i Celewicza wydział VIII karny sądu okręgowego odrzucił, utrzymując nadal areszt, jako środek zapobiegawczy.

Poza tem p. prokurator oświadczył, że wszyscy więzieni w Brześciu byli posłowie znajdowali się w dobrym stanie zdrowia do chwili ich wyjazdu z fortecy, t. zn. do godz. 1 w nocy z dnia 11 na 12 września. Pozbawieni oni są krawatów, kołnierzyków szelek i sznurowadeł, czego wymaga regulamin więzienia wojskowego.

P. prokurator obiecał, że obrońcy uwięzionych będą się mogli z aresztowanymi skomunikować, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Należy wreszcie zanotować ciekawy szczegół, że b. poseł Liebermann jeszcze przed aresztowaniem zostawił pełnomocnictwo prawne, podpisane przez siebie, na wypadek swego aresztowania. Pełnomocnictwo to okazano p. prokuratorowi Michałowskiemu na jego zapytanie wstępne, czy obrońcy są upoważnione do działania.

Następnie p. prokurator Michałowski przyjął panią Aleksandrową Dębską i panią Adamową Pragierową (żony dwóch uwięzionych b. posłów), oraz syna p. Kiernika, którym powtórzył wiadomości o dobrym stanie zdrowia uwięzionych, dodając, że p. Aleksander Dębski ma skaleczoną rękę o szkło samochodu i stłuczone binokle. Co do tego, czy rodziny mogą odwiedzić uwięzionych, odpowiedział, że zależne to jest od miejscowych władz więziennych.

Baszta więzienna w Brześciu.

Aresztowani posłowie zostali, jak wiadomo umieszczeni w baszcie aresztu garnizonowego w Brześciu nad Bugiem.

Areszt znajduje się na dziedzińcu koszar 9 p. saperów, w baszcie, koło której przepływa rzeka Muchawiec. Ci, którzy odbywali ćwiczenia w 9 pułku saperów, opowiadają, że baszta ta jest jednopiętrowa i jest w niej trzynaście cel. W celach tych są prycze napchane słomą. Okna są obite blachą tak, że światło pada tylko z góry. Baszta ma być bardzo wilgotna, a przez żołnierzy została przezwana „pluskwiarnią", tyle w niej pluskiew tak zagnieżdżonych w starych murach, że absolutnie wytępić ich nie można.

Do uwięzionych nikt nie jest dopuszczany, nie wolno im też doręczać żadnych rzeczy. Osobie, która przybyła do Brześcia, aby się widzieć z jednym z uwięzionych, odmówiono pozwolenia na widzenie, nie pozwolono również wręczyć pościeli, ani jedzenia. Wikt więzienny stanowi podobno jedynie kasza.

Jak słychać, komendantem baszty, niezależnym od komendanta twierdzy został płk. Kostek - Biernacki, sprowadzony z Przemyśla. Biernacki był w swoim czasie komendantem żandarmerji legjonowej w Kielcach, gdzie odznaczył się nadzwyczajną „energją" w wieszaniu...

W kołach sejmowych przypominają, że mjr. Ryszanek, obecny komendant twierdzy w Brześciu, był jednym z prowodyrów w czasie pamiętnego najścia oficerów na przedsionek sejmowy w dniu 31 października ub. roku.

Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej.

Wczoraj zebrała się na nadzwyczajnem posiedzeniu naczelna rada adwokacka. — Przedmiotem obrad była sprawa uchwały warszawskiej okręgowej rady adwokackiej, wyrażonej w formie protestu przeciwko aresztowaniom b. posłów, wśród których jest dwóch adwokatów i dwóch aplikantów adwokackich.

Naczelna rada adwokacka uznała, iż rada okręgowa ujęła w niewłaściwą formę uchwałę protestacyjną. Zdaniem rady naczelnej, rada adwokacka nie może zgłaszać na ręce ministra sprawiedliwości żadnych protestów, a ograniczać się jedynie do składania wniosków, dotyczących członków korporacyj.

Z tego też względu rada naczelna uchwałę rady okręgowej zdecydowała uchylić. Natomiast rada naczelna postanowiła sama wystąpić do p. ministra sprawiedliwości z własnym wnioskiem co do aresztowanych b. posłów, adwokatów.

Pismo do p. Cara.

Warszawa, 15. 9. Tel. wł.

Naczelna Rada Adwokacka wystosowała do ministra sprawiedliwości Cara wniosek w sprawie aresztowanych b. b. posłów-adwokatów i aplikantów adwokackich, w którym prosi, aby minister przeniósł aresztowanych do więzienia sądowego, nie podlegającego władzom wojskowym, aby przyśpieszył śledztwo w sprawach aresztowanych i aby polecił wypuścić więźniów na wolną stopę.

Wyniki wyborów w Niemczech.

Zwycięstwo nacjonalistów. — Klęska rządu Brueninga.

Berlin, 15. 9.

Ostateczny wynik wyborów do parlamentu jest następujący:

Socjaliści 8.577.000 gł. — 143 mandaty.

Nacjonaliści 2.458.000 gł. — 41 m.

Centrum 4.128.000 gł. — 69 m.

Komuniści 4.600.000 gł. — 76 m.

Niem. Partja Ludowa 2.000.000 gł. — 26 m.

Partja państwowa 1.187.000 gł. — 22 mandaty.

Partja gospodarcza 1.360.000 gł. — 23 mandaty.

Bawarska partja ludowa 1.050.000 gł. — 18 m.

Narodowi socjaliści 6.375.000 gł. — 107 m.

„Landvolk" 1.104.000 gł. — 18 mand.

Partja chłopska 6 mand., konserwatyści 2 mand., chrześcijańsko-społeczni 14, inni 5.

Ponieważ ilość posłów zależna jest od ilości oddanych głosów, przeto wobec znacznie silniejszej frekwencji wyborców liczba posłów do Reichstagu z 491 wzrosła na 573.

Najsilniejszy wzrost notują narodowi socjaliści (hitlerowcy), następnie komuniści. Rząd Brueninga jest w znacznej mniejszości, mniejszość wykazuje także t. zw. wielka koalicja, złożona z partji środka. Rząd Brueninga mógłby się utrzymać jedynie przy poparciu socjalistów, co uchodzi jednak za mało prawdopodobne. Natomiast za najprawdopodobniejsze uważać należy utworzenie większości nacjonalistyczno - prawicowej przy udziale socjalistów narodowych.

Prasa nacjonalistyczna podkreśla, że podobna większość prawicowo - nacjonalistyczna możliwa jest po raz pierwszy nie tylko od czasów rewolucji, ale nawet od r. 1906. Utworzenie rządu na takiej podstawie oznaczałoby zupełną zmianę niemieckiej polityki zagranicznej, a przedewszystkiem wszczęcie akcji przeciw traktatowi wersalskiemu, zwłaszcza za zmianą granic wschodnich.

Nowy Jork, 15. 9. Radjo.

Prasa dzisiejsza, omawiając wyniki wyborów w Niemczech, wyraża obawę, że rezultatem ich będą wstrząsy wewnętrzne i powikłania w polityce zagranicznej.

Zbrodnia wyszła najaw po 6 latach.

Zabójca, który ożenił się z wdową po swej ofierze, wpadł w ręce sprawiedliwości, gdy zgładził świadka strasznego czynu.

Przed kilku dniami zmarł w Dunkierce wśród tajemniczych okoliczności 38-letni majster fabryczny, niejaki Abel Storm. Zawezwany lekarz skonstatował silne zatrucie i przeprowadzona na tej zasadzie sekcja zwłok ustaliła, że Storm umarł na skutek powolnego i systematycznego zatruwania go arszenikiem.

Podejrzenie skierowało się przeciw jego żonie. W czasie przesłuchiwania kobieta ta oskarżyła o otrucie swego męża... chlebodawcę jego, znanego w Dunkierce fabrykanta Leprince'a.

Stormowa wyjaśniła, iż mąż jej pozostawał często po przepisowych godzinach w fabryce i był wówczas zapraszany do willi fabrykanta na poczęstunek.

Za każdym razem po takiem przyjęciu Storm czuł się niedobrze i miał silne bóle żołądkowe.

Dziwne te objawy małżonkowie tłumaczyli sobie jako skutek nieprzyzwyczajenia do wyszukanych potraw, jakiemi Leprince częstował swego gościa. Po ostatnim tego rodzaju poczęstunku Storm zmarł.

Policja poszła w kierunku tych zeznań i dokonała wkrótce, prawdziwie sensacyjnego odkrycia.

Okazało się, że zmarły Storm był wspólnikiem straszliwej tajemnicy, która stała się przyczyną jego tragicznej śmierci.

3 lutego 1924 r. — było to w niedzielę — pracował Storm w jednej z hal fabrycznych nad jakimś terminowym

---

O zbieraniu grzybów.

Dokończenie.

IV. Wybór grzybów.

W czasie żniw grzybnych, przy wielkiej ilości gatunków grzybów jadalnych ale także i im nieraz łudząco podobnych grzybów trujących lub podejrzanych, wybór odpowiednich gatunków jest dla grzybiarza - amatora; zwłaszcza początkującego, bardzo trudny. Tu należy postępować ściśle według tej reguły: „Zbieraj tylko te grzyby, o których dokładnie wiesz, że są jadalne". W razie najmniejszej wątpliwości, pozostaw je na pniu; tylko dwa lub trzy egzemplarze w różnym stanie rozwoju włóż oddzielnie do torebki papierowej, aby się później u znawców dopytać o ich wartość. Ale i między sobie dobrze znanemi jadalnemi należy przebierać:

1) nie bierz starych grzybów, bo są zwykle robaczywe i skłonne do rychłego gnicia. Niechaj służą do rozmnożenia grzybów.

2) Nie bierz uszkodzonych grzybów; bo w ranach mogą być pleśnie, a potem przy czyszczeniu jest za dużo odpadków.

3) Bierz tylko młode, zdrowe grzyby, te są najsmaczniejsze i najwydajniejsze. Przy zbieraniu młodych pieczarek trzeba być bardzo ostrożnym, aby zamiast nich nie wziąć trujących muchomorów. Na podłużnym przekroju więcej można stwierdzić, czy to pieczarka czy muchomor; ale początkujący grzybiarz postąpi rozsądnie, jeżeli za młodych pieczarek wcale nie zbiera. Przyjdź jutro lub pojutrze na to samo miejsce, a będziesz miał przed sobą rozwinięty grzyb i stwierdzisz łatwo jego przynależność gatunkową.

V. Sposób zbierania.

„Grzyb tkwi" dolnym końcem trzonu (nóżki) w ziemi, jest tam połączony z grzybnią, wytwarzającą nowe grzyby. Aby grzybni nie uszkodzić i nie zatamować jej płodności, należy ostrożnie odłączyć „grzyb" od grzybni. Najłatwiej da się to uskutecznić przez lekkie kręcenie grzyba u spodu nóżki; bo niteczki grzybni są prawie tak mało odporne jak pajęczyna. Wykręcenie niszczy grzybnię bardzo nieznacznie i nie zmiejsza następnego plonu, daje nam zaś cały grzyb, a nieraz jest dolna część nóżki potrzebna do dokładnego rozpoznania gatunku. Najczęściej używa się grzyb ostrym nożem tuż nad ziemią. I ten sposób ma swoje zalety: 1) dolna część nóżki jest ziemią zabrudzona i zwykle niesmaczna, pozostawia więc zaraz jako mały pieniek w ziemi; przy wykręconych egzemplarzach musimy ją osobno oderżnąć; 2) na przecięciu nóżki możemy zaraz stwierdzić, czy grzyb jest zdrowy czy robaczywy, co przy wykręconym grzybie możemy dopiero po osobnem odcięciu jej końca.

O ile przecięcie nóżki nie wykazuje śladów żeru przez szkodniki grzybne, można przyjąć za pewnik, że i kapelusz jest zdrowy. Szkodniki grzybne składają swe jajka zwykle w dolnej części nóżki skąd potem czerwie przechodzą w mięso nóżki i węgrują dalej w górę; tylko u workowców (prawy i jego krewniaki) składają jajka na brzegu rurek, a czerwie przechodzą stąd zaraz w mięso kapelusza. U podejrzanych workowców przecina się kapelusz (maślacze, pępki, śluzaki, gąski) obieramy zaraz na miejscu z tej skórki, aby zebrane grzyby uchronić od zabrudzenia i zlepienia się, co przysparza potem odpadków. — Podszycie kapelusza (blaszki, rurki i kolce na jego dolnej stronie) usuwa się tylko wyjątkowo u starszych grzybów, u młodych zaś nie; bo ta część, jako zawierająca zarodniki (nasiona) grzyba jest pożywniejsza niż samo mięso grzyba. — Pozostałe pieńki i wszystkie odpadki należy nakryć ziemią, liśćmi lub mchem, aby nie przywabiać szkodników. Poleca się to z powodów samolubnych, aby innym nie zdradzić miejsc obfitego plonu.

Bardzo naganne jest postępowanie niektórych grzybiarzy, którzy, aby wszystkie wybrać, przewracają duże kawały powłoki leśnej (zbity mech) i tak je pozostawiają. Nie tylko szpecą przyrodę leśną, ale szkodzą sobie i innym grzybiarzom, uniemożliwiając na długo dalsze pojawienia się grzybów na tem miejscu. Pod powłoką znajdujące się grzybnie uschną i zmarnieją i na wilgotna powłoka jest grzybni do życia koniecznie potrzebna. Jeżeli mamy kartonik lub koszyk z przegródką, umieszczamy twardsze grzyby w jednym oddziale a kruchsze w drugim. Bardzo kruche lub malutkie grzybki (czosnaczki) kładziemy osobno w torebki papieru.

Po zebraniu pożądanej ilości grzybów lub po napełnieniu naczynia kończymy grzybobranie, a choćbyśmy później napotkali jeszcze dobre grzyby, nie wolno nam więcej, aby naczynia nie przepełnić i przez tłoczenie plonu nie uszkodzić, i aby na czas do domu powrócić. Te pozostawione grzyby niech ucieszą innych grzybiarzy.

VI. W drodze powrotnej.

Wracamy śpiesznie do domu, i nie zatrzymujemy się nigdzie na dłuższy czas, aby grzyby w naczyniu przez wzajemny nacisk nie przepociły się, co jest wstępem do gnicia. Unikać należy także silnego potrząsania, szamotania naczyniem, aby się grzyby nie pognieciły i były bez znacznych odpadków. Wczesny powrót do domu poleca się dlatego, aby zebrane grzyby można jeszcze tego samego dnia przyrządzić — i zjeść. Świeże grzyby smakują najlepiej, a nawet najstaranniejsze przechowanie przez nie zadługi czas umiejsza ich wartość.

W dodatku kilka słów o przechowaniu świeżych grzybów. Zdarza się, że mimo najlepszej woli powrót z grzybobrania nastąpi tak późno, iż nie można już tego samego dnia przyrządzić strawy grzybnej, i grzyby trzeba odłożyć do jutra. Choćby było jak najpóźniej i choćbyśmy byli jak najbardziej zmęczeni nie możemy pozostawić grzybów na kupie w kartoniku albo koszyku, ani nie wolno nam je wsypać na kupę w jaką inną naczynie. Tak przechowane grzyby przepocą się i zaczną wnet gnić a z nich sporządzona strawa może wywołać mniej lub więcej poważne zaburzenia zdrowia. Wybieramy z naczynia grzyb po grzybie czyścimy, jeśli potrzeba nożem (ale nie wodą) kładziemy na stolnicę lub jaką inną czystą deskę, każdy grzyb osobno, aby się nie dotykały, i przenosimy w miejsce chłodne i przewiewne, zaś jutro sporządzamy nieodwolalnie strawę. — Przy rozkładaniu grzybów sprawdzamy, czy też wszystkie są jadalne. Taka kontrola musi być przeprowadzona, jeżeli do tego samego naczynia zbierają grzyby dwie inne osoby, zwłaszcza dzieci.

znajdował się jeszcze oprócz niego Leprince i wspólnik jego Ernest Baillez. Storm słyszał, jak prowadzili oni między sobą rozmowę podniesionym głosem. Nagle w pewnym momencie uszu jego doszedł huk wystrzału rewolwerowego.

Gdy na odgłos tej detonacji Storm pośpieszył do sąsiedniej sali, ujrzał leżącego na ziemi już bez życia Baillez'a a obok Leprince'a z rewolwerem w ręku.

Leprince oświadczył wówczas przerażonemu majstrowi, że spólnik jego popełnił samobójstwo, przyczem zobowiązał Storma do świadczenia w tym sensie, obiecując, że będzie go wspomagał przez całe życie.

Storm mimo, iż był przekonany, że pryncypał jego popełnił morderstwo, milczał przez całe lat sześć.

Przed rehabilitacją ś. p. Jakubowskiego,

ściętego z niesprawiedliwego wyroku sądu niemieckiego.

Trybunał Rzeszy w Lipsku, jako instancja odwoławcza, odrzucił żądanie rewizji wyroku, skazującego rodzinę Nogensów za zamordowanie małoletniego Ewalda Nogensa. Prokurator w dłuższem przemówieniu podkreślił, że sąd przysięgłych stwierdził niezbicie winę Nogensa Augusta, którego uważać należy za właściwego mordercę i stawia na porządku dziennym sprawę rehabilitacji straconego niewinnie robotnika polskiego Jakubowskiego.

Proces rehabilitacyjny Jakubowskiego odbędzie się po powzięciu przez trybunał Rzeszy decyzji w drodze otwarcia specjalnego postępowania pisemnego. Wniosek o wznowienie sprawy Jakubowskiego, zgłoszony przez rodzinę niewinnie straconego, został przyjęty.

KRONIKA.

⊙ **Posiedzenie Rady Miejskiej.** W sobotę dnia 13 bm. o godzinie 6-ej wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Przy udziale 20 pp. radnych zagaił zebranie przewodniczący p. Grajewski.

Pierwszym punktem obrad była sprawa zaprotestowania przeciw zakusom niemieckim na polskie Pomorze. Po krótkiej dyskusji, w której zabierało głos kilku p. radnych, a których wywody były jednobrzmiące, cała Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła protest, który zostanie przesłany do wiadomości p. wojewodzie.

Po załatwieniu tego punktu przystąpiono do wyboru komisyj wyborczych dla miejscowych lokali wyborczych dla odbyć się mających wyborów do Sejmu i Senatu. Komisje ukształtowano w następujący sposób:

Okręg pierwszy: przewodniczący i zastępca tegoż: pp. Chwiałakowski Stan., dr. Ostrowski Henryk.

Okręg drugi: Nacz. sądu p. Piotrowicz Jan i p. Putynkowski Franciszek.

Okręg trzeci: pp. Makowski Antoni i Kaczyński Jan.

Okręg czwarty: pp. mec. Czypicki i Hillar.

Jako rezerwowych wybrano pp. Balcerskiego i Głowackiego.

Ławnikami wzgl. ich zastępcami dla poszczególnych okręgów wybrano:

I. pp. Merk, Sigurski, Pawelecki, zastępcy: pp. Steinert, Michalski, Witkowski Wład.

II. Walter, Zieliński Ed., Piotrowski Franciszek. Żuralski, Piotrowski Paweł, Klimek Bernerd.

III. Klimek Stefan, Ziętak, Markuszewski. Wacławski, Cander K., Talaraczak.

IV. Wierzbowski, Kołecki, Noryśkiewicz Ed. Gronowski, Ledwochowski K., Wiśniewski Feliks.

W dalszym ciągu na podstawie statutu Miejskiej Kasy Oszczędności dokonano wyboru jednego członka Rady Nadzorczej tejże Kasy. Statut bowiem opiewa, że w skład Rady musi wchodzić trzech członków z łona Rady Miejskiej, podczas gdy dotąd zasiaduje tam tylko dwu pp. radnych, wobec czego istnieje potrzeba jej uzupełnienia. Nowym członkiem został p. Bernard Grajewski.

Dalszym punktem obrad była sprawa sprzedaży p. Ledwochowskiemu części gruntu przyległego do jeziora Zamkowego. Rada Miejska przyjęła do wiadomości pewną poprawkę kontraktu zawartego między p. Ledwochowskim a miastem.

W sprawie podatku od psów Rada Miejska uchwaliła, że podtrzymuje w zupełności swą uchwałę powziętą z początkiem br.

Wkońcu rozpatrywała Rada Miejska kilka wniosków o zwolnienie od podatku od widowisk. Ponieważ z wnioskami takiemi zwracały się towarzystwa kulturalno-oświatowe wzgl. filantropijne, więc Rada przychyliła się do ich wniosków i zwolniła od opłaty podatku.

⊙ **Urządzenie manifestacji patrjotycznej.** W ub. czwartek odbyło się zebranie prezesów miejscowych towarzystw zwołane przez miejscowy zarząd Związku Obrony Kresów Zachodnich. Przedmiotem obrad powyższego zebrania była sprawa urządzenia manifestacji przeciwniemieckiej. Zebrani uznali, że choć Z. O. K. Z. trochę późno do urządzenia manifestacji tej się zabiera, jednak takową jako zawsze aktualną także i w Wąbrzeźnie urządzić trzeba.

Dla urządzenia tej manifestacji wybrano na zebraniu tem Komitet Wykonawczy, któremu poruczono ustalenie programu oraz całkowite urządzenie manifestacji. Do komitetu tego wybrano: **Ks. proboszcza Zakrysia, pp: Czarnotę Bojarskiego, Brzostowicza, Czerwińskiego, Candra, Deręgowskiego, Grabowskiego Juljana, dr. Piotrowskiego, Ed. Piszcza, Retza, burmistrza Schwarza oraz Szczukę.**

Komitet ten wydaje do społeczeństwa całego powiatu odezwę, którą zamieszczamy na innem miejscu. Poza tem ustalono już całkowity program, który przedstawia się następująco: **W niedzielę dnia 21 bm. o godz. 10 zbiórka towarzystw i organizacyj na pl. „Luksus", skąd nastąpi wymarsz na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie nastąpi wymarsz na Rynek, gdzie nastąpi przemówienie, odśpiewanie roty oraz uchwalenie protestu i wręczenie tegoż p. staroście.**

⊙ **Przemarsz wojska.** W nocy z piątku na sobotę przemaszerowały przez Wąbrzeźno oddziały wojskowe przebywające na koncentracji w okolicach Golubia i Rypina.

⊙ **Zebranie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości** odbędzie się w środę dnia 17 bm. wieczorem o godzinie 8-mej w lokalu p. Szymańskiego „Hotel pod Białym Orłem". Na porządku obrad są bardzo ważne sprawy, więc obecność wszystkich członków jest pożądane. Zarząd.

Z Pomorza.

BRODNICA.

Pokąsany przez psa. W ub. tygodniu został pokąsany przypuszczalnie przez wściekłego psa, którego widziano kilkakrotnie wałęsającego się po ulicach miasta, 6-letni synek p. Szymańskiego z Brodnicy. Chłopca odstawiono do szpitala powiatowego, gdzie mu zastrzygnięto surowicę. Psa nie zdołano dotychczas pochwycić.

LUBAWA.

Znaleziono ubitą krowę. Przed paru dniami znaleźli robotnicy firmy „Agra" w Lubawie nad wybudowaniu pod Złotowo ubitą i obciągn. ze skóry krowę, wnętrzn. były wyjęte, z których sprawcy zabrali tylko wątrobę i skórę, a mięso pozostawili na miejscu. Dotąd ustalono, że krowę przywieziono na owe miejsce ubitą na wozie. Znalezioną krowę oddano do rzeźni miejskiej, gdzie lekarz wet. uznał mięso za niezdatne do użytku, ponieważ uległo zepsuciu.

Następneo dnia, dowiedziawszy się o tym wypadku, zjawił się na post. policji rolnik p. B. Flaszyński z Wiśniewa, który doniósł, że 4 bm. zginęła mu krowa i po obejrzeniu ubitej krowy, uznał ją za swoją. Policja poszukuje nieznanych sprawców.

SĘPÓLNO.

Przyjęcie dzieci do pierwszej komunji św. odbyło się w tutejszej parafji w niedzielę dnia 7-go. Neokomunikanci zebrali się przed plebanją w ogrodzie, skąd o g. 10.30 wprowadzono ich z procesją do kościoła. Przed mszą świętą i przed przystąpieniem dzieci do Stołu Pańskiego przemówił ks. proboszcz Grudziński w gorących słowach. Po mszy św. udały się dzieci do Domu Katolickiego, w którym raczył je skromnym posiłkiem ks. proboszcz, rozdając zarazem obrazki pamiątkowe. Razem przyjęto 61 dzieci.

IŁOWO.

Ofiary sprytnej Cyganki. Ostatnio przybyła jakaś Cyganka do p. W. Piotrowskiej, tel. kolejowej z Iłowa, a widząc na jej twarzy różne wyrzuty, oświadczyła tej, iż ma środek na ich wyleczenie i to trzeba, aby chora włożyła sobie większą sumę pieniędzy na piersi. P. P., nie podejrzewając niczego złego, dała więc Cygance 700 zł., które ta, przeliczywszy, zawinęła w gazetę. Paczkę tę p. P. nosiła stosownie do recepty przez 24 godziny na piersi. Kiedy jednak dnia następnego zdjęła „cudowne" lekarstwo, spostrzegła ku swojemu ogromnemu przerażeniu, iż zamiast 700 zł. w paczce były tylko skrawki gazet, na które sprytna Cyganka przy przeliczeniu zamieniła pieniądze, przywłaszczając je sobie jako honorarjum za „cudowne leczenie". Prawdopodobnie ta sama Cyganka nabrała też żonę kolejarza Fr. Dembińską również z Iłowa, na sumę 1300 zł., którą w ten sam sposób uleczyć chciała z choroby. Dopiero kilka dni później wieczorem spostrzegła D. zamiast pieniędzy paczkę starych gazet i przekonała się, choć zapóźno, że padła ofiarą sprytnej Cyganki. Jest to znów przestroga dla wszystkich łatwowiernych osób ufających przebiegłym Cyganom.

TCZEW.

Aresztowanie niebieskiego ptaszka. Sprawcę licznych kradzieży na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska w osobie niejakiego Jana Majewskiego oraz jego wspólników aresztowała ostatnio policja tczewska Majewski został aresztowany przez policję śledczą w Pelplinie, gdzie stale zamieszkuje. Przeprowadzona doraźna rewizja znalazła w mieszkaniu wiele rzeczy, pochodzących i z kradzieży w Polsce.

120 emigrantów przejechało ostatnio przez stację graniczną Tczew do obozu emigracyjnego w Wejherowie, skąd przez Gdynię odpłyną do Ameryki.

SĘPÓLNO.

Zebranie Tow. św. Wincentego a Paulo odbyło się w ubiegłą środę 10-go bm. w sali Domu Katolickiego. Po zagajeniu przez ks. proboszcza Grudzińskiego odczytano protokół z ostatniego zebrania. Ks. proboszcz G. mówił następnie szeroko na temat: „Akcja Katolicka", podkreślając przedewszystkiem szczytną myśl otaczania miłosierdziem bliźniego. Po skończonym referacie zajęto się stwierdzeniem stanu kasy, z której wydano ostatnio przeszło 150 zł na zakup odzieży itp. dla ubogich. Wkońcu w wolnych głosach omawiano sprawę urządzenia wenty.

Z powiatu. Przy budowie domu w Pęperzynie spadł z rusztowania murarz Grabowski tak nieszczęśliwie, iż po natychmiastowem odwiezieniu go do szpitala w Więcborku zmarł.

Zatarg honorowy.

Warszawa, 15. 9. Tel. wł.

Podobno pomiędzy ministrem sprawiedliwości Carem a jednym z oficerów wynikła sprawa honorowa na tle starcia słownego przy kasie kina „Pan". P. Car, jako osoba wysoko postawiona, chciał otrzymać bilety poza „kolejką". Oficer zaś nie uważał, aby hierarchja obowiązywała w kinie.

Sekundantami p. Cara są gen. Krzemiński i b. sen. Perzyński. Mieli oni spisać jednostronny protokół, co oficera zmusza do dalszego reagowania.

Luksusowy pociąg.

W skład luksusowego „błękitnego pociągu Nord-Express" (własność „Wagons Lits-Cook") z dniem 16 bm. zostaną włączone na przestrzeni Warszawa-Paryż wagony luksusowe. Każdy taki wagon jest przeznaczony tylko dla 10 podróżnych i każdy podróżny posiada bardzo obszerny przedział urządzony z wielkim przepychem. Dla orjentacji podajemy, że normalnie wagon kolejowy tej wielkości jest przeznaczony na 48 osób.

Odpowiedzi redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.